

**Przedpłata wynosi:**

kwartalnie:  
 dla Lwowa . . . . . 50 ct.  
 dla zamiejscowych . 65 „  
 Rękopisów nie zwraca się  
 Reklamacje nieopieczytowane  
 są wolne od opłaty pocztowej.

**P R A C A****Przedpłatę zamiejscową**

prosimy przysyłać przekazem  
 poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*,  
 Łyczaków 1. 69.  
 Wszelkie ogłoszenia przyjmuje  
 się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

**Przedpłata wynosi kwartalnie: dla Lwowa 50 ct.,  
 dla zamiejscowych 65 ct.**

**Upraszamy o wczesne przystąpienie prenumeraty,  
 gdyż podług liczby prenumeratorów zastosujemy  
 nakład.**

Lwów w sierpniu 1879.

Co ma właściwie robić robotnik ze swojemi dziećmi? Miłość rodzicielska nie pozwala mu zostawić ich losowi, kształcić je na rękodzielników w dzisiejszych czasach boli serce, boć ojciec, który sam pracuje w tym zawodzie wie bardzo dobrze, co czeka jego synów na przyszłość. Bezrobocie, nędza i głód.

Więc chyba lepiej do szkół oddać dzieci! Ba, ale jak? kiedyż to wszystko okropnie kosztuje. Kiedy sama opłata szkolna wynosi już 20 złr. a mówią że na rok przyszły podnoszą ją na 40 złr., kiedy książki kosztują coraz więcej a zmieniają się co roku, co półroczu, a czasem nawet dwa razy wśród kursu tak, że książki tej „przedawnionej“ nikt potem kupić nie chce. Mówią o potrzebie oświaty, w szkołach ludowych istnieje nawet przymus szkolny, lecz cóż komu z tego, gdy rodzice chcący posłać dzieci do szkół średnich muszą być chyba bardzo zamożni, aby wszystkie potrzeby „studenckie“ opłacić. Jest możebne w prawdzie uwolnienie od szkolnej opłaty, ale cóż z tego, kiedy ono w pierwszym półroczu po wpisie jest nie możebnem, a warunkiem jego są dobre noty z obyczajów. Często od humoru, kaprysu, sposobu „zapatrywania“ się pana profesora i t. p. okoliczności. Płać więc i płać ciągle, a tu i roboty nie ma i drożyna coraz bardziej wzrasta. Bieda, o j nam z temi dziećmi, a jeszcze większa ze szkołą, bo jeżeli ci się nawet uda przeprowadzić syna przez szkoły, to żadnej z niego nie masz pomocy i jemu nie zabezpieczysz przyszłości bo biedne dziecko po ukończeniu szkół musi potem lat kilka „praktykować“ w urzędzie za darmo. Do czegoż więc są właściwie te szkoły? Kosztują, kosztują dużo i nareszcie nie nikomu nie dają. Jeżeli dłużej tak potrwa — żyć chyba nie będzie można.

**Czego my chcemy?**

Socjalizm, komunizm, nawet nihilizm, oto straszaki, które wystawia zawsze bogata burżuazja w chwili, gdy im się wspomni o kwestji robotniczej. Społeczeństwo nasze, a zwłaszcza owe klasy bogaczy nieposiadających przeważnie żadnego wykształcenia są tak ograniczeni, iż wierzą temu i nie umieją sobie wyobrazić robotnika dopominającego się o swoje prawa społeczne inaczej jak tylko jako człowieka niosącego pochodnię pożaru przed sobą, nie umieją sobie go inaczej wystawić jak jako złoczyńcę, podpalacza i rabusia w jednej osobie.

Socjalista i podpalacz, robotnik i rabus jest u nich jednoznaczającym pojęciem.

Zgromadzenie robotników, zmowa i bezrobocie każde napawa ich niezmierną obawą. Z trwogą pytają czego chcą ci burzycieli porządku, we dnie i w nocy przed wystraszoną ich wyobraźnią stoi widmo rewolucji społecznej.

Burzyciele porządku! Tak nazywają klasę roboczą, która poczuwając się do godności człowieka, śmie się dopominać praw, których jej dotąd odmawiano. Burzycielami porządku nazywają nas jak gdyby nie wiedzieli o tem, że to co oni zwą „porządkiem“, z każdą chwilą się zmienia, że nie było to co tem mianem chrzcą dzisiaj, porządkiem wczoraj, że nie będzie

niem jutro, jak gdyby nie wiedzieli, że co innego nazywa społeczeństwo porządkiem w każdej epoce.

Czasy obecne nie uznają wyższości rodu, śmieją się z herbów i spleśniałych pergaminów, a któżby się uczynić to ośmielił przed końcem XVIII. wieku. Stulecie XIX, w którym żyjemy dalo równouprawnienie żydom i kobiecie, teraz może już czas przecie na robotników.

Robotnicy więc żądają nowego porządku społecznego, któryby ich postawił na stanowisku godnem człowieka.

Czego żądamy, pytają. Zapytajcie wrzód czego nie chcemy. Prawem i obowiązkiem każdego człowieka względem Boga i społeczeństwa jest, życie. Robotnik na całym świecie, a zwłaszcza też u nas nie ma tego prawa. Obowiązków swych względem państwa i swych bliźnich dopełnić nie jest w stanie. Wobec dzisiejszych stosunków grozi mu bezustanny głód i nędza, rozwiązaniem zagadki jego życia jest chyba — samobójstwo.

Dobre to lekarstwo, ale dobre dla zniszczonych paniczów, dla tych, którzy szkostowali wszystkiego, co słodkiem jest w życiu. Robotnik, który walczy bezustannie z nędzą i żyje tylko nadzieją lepszej przyszłości odbierać sobie życia nie może. On nie sam na świecie i pewnie nie boli go, tyle własny jego los, ile los jego biednej rodziny. Śmierć więc nie dla nas. My chcemy i musimy żyć. A jakżeż dokazać tej sztuki? To zagadka! Niech ją rozwiążą moralisci i ekonomiści.

Ekonomiczny ucisk jest okropny. Z dniem każdym drożeją najpotrzebniejsze, najniezbędniejsze artykuły żywności. Drożeje chleb, mięso. Nie długo za wodę kałą płacić. A czem? Miast podwyższenia płacy zniżają ją bezustannie. Roboty co raz mniej. Setki, jeżeli nie tysiące ludzi pozbawionych miejsca snuje się po ulicach żebrząc pracy, ale tej pracy nie ma, a gdy się znajdzie to wynagrodzenie za nią otrzymane nie wystarcza nawet na pożywienie nie mówiąc już nie o pomieszkaniu itp. rzeczach od których zawczasu każda matka robotnika powinna odzwyczajając swe dziecko od kolebki.

I w obec tego śnią nas oskarżać i zwać burzycielami porządku. Jeżeli skazywanie pewnej klasy w społeczeństwie, klasy liczej na głód i nędzę zwie się porządkiem, to każdy uczeiwy człowiek będzie przeciwnikiem takiego porządku. Mamy przecież Stowarzyszenie ochrony zwierząt, o Stowarzyszeniu ochrony ludzi nikt nie pomyślał.

Kapitał wzmaga się i procentuje pracą. Ale kapitał zbytkuje a praca kona z głodu. Czy to słuszne? Opodatkujcie kapitał i zbytek równo z pracą, a klasa robotnicza podniesie się. Dziś potężna ta liczbą, klasa jest bezsilną i bezpożyteczną w społeczeństwie, bezsilna z głodu, bezpożyteczna, bo pozbawiona praw wszelkich.

Klasa robotnicza opłaca podatek pośredni. Ten podatek niszczy ją i zabija. Na tym podatku odbija swoje straty kapitał ceniąc towar swój czterykroć wyżej po nad wartość w hurtownej sprzedaży, dziesięćkroć drożej w jedynie dla robotnika przystępnym razie w sprzedaży drobiazgowej. Robotnik więc płaci podatek za siebie i za kapitał. Czy to sprawiedliwość?

Opłaca on stosunkowo dziesięćkroć większy podatek od zbytkującego magnata, a cóż za prawa dano mu za to, że ponosi tak wielkie ciężary?

Żadnych!

Robotnik jest wyjęty z prawa. Zna on tylko obowiązki obywatelskie, w sprawach ogół, a zatem i jego obchodzących

nie ma on żadnego głosu i musi przyjmować kości i okruszyny, które spadną z pańskiego stołu parlamentów.

W tych stosunkach robotnik musi żądać powszechnego głosowania, bo chce swoje bole i cierpienie wypowiedzieć głośno z trybuny, bo chce mieć w miejscu, gdzie mówią o nim i rozstrzygają o nim reprezentantów swoich, którzyby ze stanowiska i w imieniu pracujących krwawo a zda się bez celu mogli powiedzieć też słowo swoje.

Żądamy tylko takich drobnostek, a to nie socjalizm ani komunizm, ale **sprawiedliwość.**

### W sprawie robotników Szlązkich.

Po zaburzeniach nastąpiła cisza i spokojność robotnicy poczęli pracować w kopalni „Königin Louise“. Wyższy radca górniczy z Berlina, który zaraz zjechał do Zabrze, po rozpatrzeniu się w sprawie zarządził natychmiastowe podniesienie płacy do dawnej wysokości, jako też i nakazał, aby przez dłuższy czas nie odciągano górnikom od tygodniowego zarobku podatków zaległych, ani kwot amortyzacyjnych na pobudowane mieszkania, ani udziałów do kasy chorych. Uznał przez to zupełną szlachność żądań pokrzywdzonego robotnika. Wyjątkowe zresztą rzeczy działy się tutaj już od dawna! W kopalniach tych bowiem najniższą była płaca górników z całej monarchii pruskiej. Robotnik na Górnym Szlązku zarabiał tylko trzecią część tego, co pobiera robotnik w rządowych kopalniach prowincji nadreńskiej i Westfalii, a przecież szczególnie obydwie kopalnie „König i Königin Louise“ miały w trzech ostatnich latach czystego zysku znaczne bardzo sumy. I tak wpłynęło do kasy w 1876 roku 1,754,043, w 1877 roku 1,509,358, w 1878 roku 1,400,000 marek!! Wina też spadła na cały system, dążący do zarobienia lub zaoszczędzenia jak najwięcej pieniędzy kosztem klasy robotniczej, w coraz to większą nędzę popadającej. Obecny dyrektor górniczy, który od niedawna jest w Zabrzu, umiał z wyższego nakazu w ciągu jednego ćwierćrocza 240.000 marek więcej zaoszczędzić, niż w tym samym przeciągu czasu lat zeszyłych.

A bezwzględnie należy nazwać i takie postępowanie władz odnośnych, kiedy nie powiadomiono zawczasu robotników, że płaca zniżona, dowiedzieli się zaś o nowej redukcji dopiero wtedy, kiedy już zebrani przyszedli po zarobek całomiesięczny, w tej pewnej myśli, że w dawnej wysokości go odbiorą. Winnym więc — jeśli bezstronnie rzecz rozważymy — jest niejeden i niejedna okoliczność, najmniej zaś robotnik nasz, który z natury dobroduszny, potulny, zadowolający się suchym kawałkiem chleba i perką ze śledziem, pod srogim dopiero i nieludzkiem uciskiem o gwałcie i oporze pomyślał.

### KORESPONDENCJE.

(?) *Lwów.* Umieszczona korespondencja w Nr. 11 „Pracy“ dodała mi otuchy do poruszenia sprawy uczniów drukarskich. Nikt mi nie zaprzeczy, że w niektórych drukarniach znacznie więcej jest zatrudnionych uczniów, jak wypisanych pracowników. Uczniowie przyjęci na praktykę są to papry mający zaledwie 10—12 lat. Rekrutują się oni przeważnie po niendaliej praktyce w innym zawodzie, bez odpowiednich nauk szkolnych, a przytem nie zawsze chlubnej kondyty.

Będąc w jednej z tutejszych drukarni p. B..... naliczyłem tam tylko o 14 chłopców, każdy z nich niemal stał na podstawie, gdyż do kaszty, z powodu małego wzrostu nie mógł dostać, a zecerów aż dwóch; uczeń posiawiony do kaszty o miernym sprycie, bywa wyzyskiwany przez pryncypała, gdyż tanim kosztem przysparza sobie dochody, natomiast zaś zecerzy wyzwoleni, a przytem celujący zdolnościami i rutyną nie mogą otrzymać kondycjei.

Tak się rzecz ma w drukarni p. B. który objawszy dostawę druków rządowych po nader niskich cenach, ażeby jako tako wyśse na swoje, posługuje się małoletnimi chłopakami.

Niekwalifikowani uczniowie zaś nie przynoszą żadnych korzyści, są więcej zawadą i chyba tylko na to trzymani są w drukarniach, ażeby jak najwięcej narobić „fiszów“ czyli śmiecia.

W skutek tych anormalnych stosunków mnoży się proletarjat gdyż tak niedowarzeni uczniowie, jakoteż nie mający zatrudnienia zecerzy stają się ciężarem społeczeństwa.

Nie mam tu na myśli dyktowania praw pp. pryncypałow, ażeby nie przyjmowali chłopców, lecz pragnę zwrócić ich uwagę na to, ażeby przy przyjęciu chłopca, zechcieli zbadać poprzód ich stan zdrowia, ukończony wiek 14 lat, niemniej ażeby przynajmniej także wykazał się świadectwem ukończonej 3 klasy gimnazjalnej i posiadał dobre zalety moralne, a wreszcie żeby w jednej drukarni wyterminował. Zdarza się albowiem, że chłopak przez przeciąg swej praktyki kondycjonował w kilku drukarniach, wydany za małe sprawki, z jednej a przyjmowany w drugiej, a w końcu przecież się wyzwala.

Możeby nie od rzeczy było przypomnieć już dawniej poruszoną myśl, o założeniu przy Towarzystwie „Ognisko“ szkoły fachowej, któraby wydać mogła wskazówkę dla pp. pryncypałow o kwalifikacji ucznia.

W końcu zawiadamiam, że d. 4. sierpnia objął zarząd drukarni pani Wojnarowskiej pan Leon Zubalewicz. Nim o tej zmianie coś napisać potrafię, donoszę tylko, że niektórzy koledzy zaczynają się już starać o względy p. Z., a szczególnie jeden jego uczeń pracujący w jednej z największych drukarni chce się koniecznie do składania „Dziennika“ dostać, naturalnie „wygryzając“ drugiego, dla tego radzę p. Z. aby szedł drogą prawą i propozycje „wygryzań“ odrzucił stanowczo, a w takim razie łatwiej mu przyjdzie pogodzić się z nami.

(*Ze Lwowa.*) Nie wiem, czy się oburzać, czy śmiać się z tych naszych wielkich mężów stanu, którzy z największą powagą twierdzą, że u nas nie ma i nie może być kwestji robotniczej, że w kwestjach społecznych cały naród jest konserwatywny i nie pragnie niczego więcej jak tylko utrzymania istniejących stosunków i tej pseudowolności, której nibyto używamy. Z zdaniem takim można się co krok spotkać, ba nawet wygłaszają je nasi trybunowie pozujący na orędowników i opiekunów stanu robotniczego. Pochodzi to w znacznej części z oszolomienia wielką polityką, która nakazuje więcej się treszczyć o stosunki Anglii do Indyj zachodnich, lub Francji do Algieru niż zajmować się domowemi drobnostkami, po części zaś winna temu kompletna niezajomość faktycznego stanu rzeczy, nędzy i nadużyć, na które ludność robotnicza ze wszech stron jest narażona. „Praca“ podniosła już nie jedną ważną, a słuszną kwestję, podala nie jeden charakterystyczny szczegół do obrazu naszych stosunków robotniczych, niech mi więc także wolno będzie do tego ponurego gmachu dorzucić cegiełkę ku zbudowaniu naszej „starszej i najstarszej braci“. Tym razem mam zamiar podać do wiadomości niektóre wznieśłe czyny naszych panów majstrów krawieckich, którzy mają pretensję tworzyć śmietankę stanu rzemieślniczego. Przykłady lepiej mówią niż rozumowanie. W jednej z większych pracowni krawieckich p. K. mieszczącej się przy ulicy Teatralnej, pan majster ze względu na do brze zrozumianą oszczędność umieścił kilkunastu robotników w dwóch małych stancyjkach, od kilku lat niebielonych i tak zanieczyszczonych, że wszelkie wyobrażenie przechodzi. W kźniach tych nie ma żadnej wentylacji, koło drzwi cegmna kałuża błota, nagromadzonego od niepamiętnych czasów rozszerza woń zabijającą tak, że przechodnie muszą nosy zatykać. Stancyj tych (nie wiem czy także dla oszczędności) prawie nigdy nie zamiatają, a gnjące skrawki sukna zatrują powietrze. W ten sposób jest u nas urządzonych mnóstwo pracowni, a ani magistrat, ani żadna inna władza nie umie się za tymi nieszczęśliwymi, którzy jak niewolnicy w plantacjach tracą zdrowie i zabijają się powoli, aby p. majster mógł mieć o kilka reńskich więcej dochodu. Pisząc to niemam bynajmniej na myśli wzbudzania nienawiści pracowników ku pracodawcom, sumienie jednak i słusność nakazują odsłaniać wszystkie niesprawiedliwości i nadużycia, albowiem tylko w ten sposób można takowe usunąć. Pp. majstrowie krawieccy

nie mogą się skarżyć na publiczność każą sobie płacić wygórowane ceny wymawiając się, że robotnik jest drogi, podczas gdy tenże ledwie 8—10 zł. tygodniowo zarabia. Każdy przyzna, że skoro  $\frac{9}{10}$  zarobku przypada dla majstrów, a  $\frac{1}{10}$  ledwie dla robotnika, obowiązkiem p. majstra jest przynajmniej uczynić mu tę pracę jak najprzyjemniejszą, a nie zabójczą dla zdrowia.

## Wynalazki i odkrycia.

\* *Nowy sposób drukowania.* Wynalazek p. Liwczaka jeżeli okaże się praktycznym może przynieść ogromne korzyści i sprowadzić przewrót w dziedzinie drukarstwa, dając nowem życiem spuściznę po Gutenbergu pozostałą.

Zasadę wynalazku tego stanowią uproszczone t. zw. matryce, tj. płyty z miękkiego materiału, w których litery dają się odejskać z łatwością, a które następnie służą do zdjęcia sterotypu. Matryce są pomysłem amerykańskich wynalazców, którzy przy ich pomocy spodzielali się osiągnąć dwie korzyści, mianowicie taniłość i pospiech — osiągnęli jednak tylko drugą korzyść i to nie w zupełności, tak dalece, że usiłowania te w praktyce słabe przyniosły rezultaty. „Times“ zaprowadził u siebie maszynę tego systemu ale jak sama redakcja tego dziennika przyznaje, uczyniono to raczej dla poparcia wynalazku, który jak dotąd, przynosi jedynie materialne straty.

Wynalazek ten usuwa wszelkie niedogodności, jak o tem zapewnia następująca konkluzja:

„Maszyna p. Liwczaka zmienia całkowicie w samej zasadzie pierwotny tryb drukowania. Usuwa ona konieczność posiadania niezliczonej ilości drukarskich czcionek, ciągle się psujących i niszczących, ułatwia składanie i korektę — i czyni wreszcie niepotrzebną jeszcze jedną wielę czasu zabierającą czynność zecerską rozrzucanie czcionek po skończeniu druku.“

Na ten świetny wynalazek p. Liwczak otrzymał dziesięcioletni przywilej na Moskwę z tym dodatkiem, że odrębne części ciekawego i nader przydatnego mechanizmu tej maszyny mogą być użyte i w innych celach, — byle nie do typografii.

\* *Plug elektryczny.* „Są na świecie rzeczy, o których się nie śniło prorokom“. Dawniej śmiesznie by się wydało robotnikom gdyby ktoś powiedział że chce mieć maszynę, któraby za niego np. pole zorała. Dzisiaj mamy już plugi elektryczne.

We Francji nad rz. Marną w osadzie Sermaize dwaj wynalazcy p. Chrétien i Felix, odbyli próby elektrycznej uprawy gruntu. Postanowili oni spożytkować siłę maszyn parowych sąsiedniej cukrowni, w tej porze bezczynnej, dla poruszania maszyny magneto-elektrycznej (systemu Gramme'a.) Ponieważ jednak pole znajdowało się dość daleko od fabryki trzeba było tę siłę przemieścić. W tym celu zaprowadzono druty na odległość 650 metrów do dwu innych maszyn magneto-elektrycznych, umieszczonych na dwu odpowiednich wozach. Te wozy z maszynami ustawione w odległości 250 metrów na przeciwnych końcach pola, które miało być uprawiane. Plug znajdował się w pośrodku, między dwiema maszynami, poruszany za pomocą cienkiej liny żelaznej to w jedną, to w drugą stronę. Plug był podwójny mógł więc działać dwustronnie; lina zaś nawijała się na bębny (o 1 m. średnicy) obracane elektrycznie na wozach. Wozy same posuwały się także tą samą siłą, a ręczne urządzenie mechanizmu było zarazem przyczyną regulującą. Gdy plug zorał jedną skibę, wtedy komutator mechaniczny zmieniał kierunek prądu i zamiast pierwszej, druga maszyna zaczynała działać i wozy przesuwały się o krok dalej, plug zwracał się i orał następną skibę w kierunku przeciwnym. Tym sposobem powstawały regularne bruzdy na 220 m. długie, na 30 centymetrów szerokie i na 20 centymetrów głębokie. I to wszystko bez pomocy ludzkiej ręki z szybkością 40 do 50 metrów na minutę. Obliczono, że powiększając grubość druta komunikującego na 10 m. kwadratowych w przecieciu, możnaby wywoływać podobne skutki w odległości przeszło dwie wiorst od źródła siły, czyli jak w tym razie od fabryki.

Już dawniej robiono próby poruszania plugów zapomocą lokomobil parowych, ale ten sposób nie opłacał się, gdyż sama maszyna zużywała 6—18 kilogr. węgla na godzinę. Tymczasem dla pluga elektrycznego wystarcza tylko 1 kilogr. węgla na godzinę. Oprócz tego jest tu oszczędność znaczna na transporcie węgla i wody i na obsłudze.

Panowie Chrétien i Félix obmyśliли już cały szereg innych przyrządów, które w podobny sposób będą kopać, mlócić, bronować i siać. Zbudowali także bardzo praktyczne windy elektryczne (do dźwigania ciężarów,) które już funkcjonowały w r. b. ładując buraki ze statków na wagony kolejowe. Według obliczenia dyrektora fabryki praca ta dała oszczędność wynoszącą 40 na 100 wobec obsługi ręcznej. („Niwa.“)

\* Jeżeli chcesz przekonać się tanim kosztem o *mechanicznej sile ciepła i światła*, to zrób następujące doświadczenie: Zamieścisz na nitce kulkę z jakiegokolwiek materiału np. wosku, mosiądzu, drzewa, ołowiu, rdzenia bżowego, gutaperki, pumeksu itp. zauważysz, że kulki te pod wpływem ciepła i światła promienistego, np. świecy, lampy albo zapalki zaczynają objawiać ruch wirowy. Ruch ten nadto objawia się zwykle w jednym kierunku z zachodu na wschód i tylko niektóre kulki lub bańki np. gutaperkowe, a także pewnej wielkości mosiężne, objawiały stale ruch przeciwny. O ile dotychczas mogłem zbadać pochodzi to w części od prądów powietrza, w części zaś od skręcania się nitki w każdym razie, stałość kierunku, zasługuje na uwagę, a samo zjawisko dowodzi, że możemy otrzymać ruch obrotowy nie tylko w próżni. A może w tem drobnem doświadczeniu kryje się część tajemnicy obrotu planet. („Niwa.“)

\* *Nowa wyprawa do bieguna.* Ze wszystkich dzienników politycznych bez żadnej wątpliwości najlepiej się przysłużył nauce dziennik amerykański New-York Herald, wydawany przez Jamesa Gordona Benneta. Dość przytoczyć kilka znanych faktów. Kosztem dziennika tego Stanley odszukał Livingstona, a później przeszedł w poprzek nieznaną i tajemniczą kontynent Afryki od jednego Oceanu do drugiego. Dalej New-York Herald założył biuro meteorologiczne, które wysyła do Europy despesze telegraficzne o burzach, które się zaczynają przy wybrzeżach amerykańskich i potem wirując, pędzą przez Atlantyk i dosięgają brzegów Europy. Paroletnie doświadczenie wykazało korzyść tego biura, a kilkadziesiąt burz zapowiedzianych, rzeczywiście w oznaczonym terminie rozszalało się na morzach, omywających ląd stary.

Obecnie Bennett, wspaniałomyślny i rozrutny, ale na cele nauki, urządził własnym kosztem wyprawę do bieguna północnego. Kupił on statek „Pandora“, i zaopatrył do trudnej przeprawy we wszelkie środki, jakich potrzebę uznali podróżnicy ostatnich czasów. „Pandora“, przechrzczone obecnie na „Jeanette“ jest olbrzymim śrubowcem o silnych bokach dla stawienia oporu parcia lodów. (Siła tego statku równa się sile 80 koni.) Główną część inwentarza stanowi zapas węgla około 170 ton, sanki do wycieczek po równinach ludowych, piły do lodu, i t. p.

Już w styczniu statek ów wyjechał z San Francisco i udał się do cieśniny Behringa, przez którą ma zamiar dostać się do bieguna. Droga ta była dotychczas najmniej użytkowana przez podróżników, od 1849 r. nikt się tamtędy nie puszczał. Statek „Jeanetta“ rachuje na to, że prąd wodny będzie jej pomocnym, gdyż bieży on prąd ku północy; przytem wiatry północno-zachodnie, panujące w tych okolicach mogą w szczęśliwych warunkach otworzyć między lodami kanały, zmierzające ku północy, a to w ten sposób, iż odeprą część lodów ku wschodowi.

Wyprawa taka oprócz innych dawniejszych, urządzona przez tenże sam dziennik, sama wystarcza do nazwania go dobrze zasłużonym nauce. („Ateneum“)

\* *Wystawa drukarstwa.* W Belgii na rok 1880 przygotowuje się wystawa, która niezaniewodnie obudzi ciekawość i zajęcie w uczonym świecie; wystawa ta ma objąć wszystkie produkcje drukarskie i wydawnicze nowszych czasów w po-

równaniu ich z dawnymi — słowem ma być przedstawiona „historja książki drukowanej.“ Dla tego w facsimilach będą wystawione okazy wszystkich prób druku od jego wynalezienia aż do naszych czasów, oraz stopniowy jego postęp i wzrost do dzisiejszego stanu, który śmiało postępowym nazwać można. Nadto podczas samej wystawy w oczach widzów, ma się odbijać dziennik wystawy, *Journal de l'exposition*, a wszystkie to będzie wykonywane przez krajowych drukarzy zcinkami i w ogóle środkami przygotowanymi w Belgii. Również wszelkie ozdoby, rysunki w stalorytach, drzeworytach i t. p. w ten sposób będą się wykonywały. Izba syndykalna drukarska, istniejąca bez przerwy w Belgii od wieku XVI, zamierza popisać się na wystawie i złożyć dowody, o ile się do postępu tej sztuki przyczyniła.

## Ruch Stowarzyszeń.

**Posiedzenie Zarządu Tow. druk. „Ognisko“** odbyło się dnia 20 lipca 1879. Przewodniczy p. Jan Hoszowski, obecnych 8 członków Zarządu. — Po odczytaniu i przyjęciu protokołu podanie p. Wyżalkiewicza o udzielenie temuż zapomogi na podróz w kwocie 10 złr. uwzględniono. — Uchwalono ażeby książki z biblioteki nienależącej do Tow. „Ognisko“ nie wypożyczać. — Na oprawę książek wyasygnowano kwotę 15 zł. — Na żądanie 50 członków uchwalono zwołać nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 3. czerwca 1879. — Uchwalono wezwać ręczyeli do spłacania długu zaciągniętego przez p. Lewandowskiego w Tow. „Ognisko.“

**Sprawozdanie z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Tow. druk. „Ognisko“** odbytego dnia 3 czerwca 1879. Przewodniczy p. Jan Hoszowski obecnych 35 członków. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia przystąpiono do obrad w sprawie wstrzymanego p. A. M. przez Zarząd wsparcia dla bezkondycyjjonujących; po dłuższej dyskusji Zgromadzenie poleca Zarządowi wyasygnować kwotę 20 zł. poczem przewodniczący wskutek uchwały Wal. Zgromadzenia zrezygnował z przewodnictwa.

### Czynności Wydziału Stow. rękodz. lwow. „Gwiazda.“

**Posiedzenie Wydziału** z d. 25. lipca b. r. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu zatwierdzono rachunki za 29 tydzień. — Udzielono 6 członkom zapomogę z funduszu chorych. — Zapomogę p. Pudęłce wstrzymano aż do orzeczenia lekarskiego. — Udzielono zapomogę 4tygodniową w celu leczenia się po za obrębem Lwowa pp. Djakowskiemu i Jabłońskiemu po 20 zł. — Podanie p. Oleksińskiego o zapomogę na podstawie orzeczenia dr. Szuszkiewicza nie uwzględniono. — Panu Veitowi uchwalono udzielić napomnienie w skutek niewłaściwego zachowania się wobec członka delegowanego do kontroli chorych. — Przyjęci do Towarzystwa pp. Drzeppolski Ludwik, Dymetrowi Jan, Dąbrowski Bolesław, Kapuściński Ludwik, zaś podanie o przyjęcie p. Kopernickiego Władysława, odroczone do następnego posiedzenia.

**Posiedzenie Wydziału** z d. 1. sierpnia. Przewodniczy p. Ulanowski. Obecnych 21 członków. Odczytano i przyjęto protokół i zatwierdzono rachunki za 30 tydzień. Udzielono 6 członkom zapomogę z funduszu chorych. W skutek rekursu p. Oleksińskiego uchwalili Wydział zasięgnąć opinii dr. Opolskiego i w tym celu wydelegowano pp. Schustra i Fuchsa. — Uchwalono odstąpić salę małą dla Waln. Zgrom. Stow. „Ognisko“. — Przyjęto do Stow. p. Wajdowskiego Kazimierza.

## RÓŻNOCI.

— Sąd handlowy we Lwowie mianował pp. W. Manieckiego i E. Winiarza znawcami sądowymi dla spraw drukarskich.

— Czeionki szklane drukarskie. Jedna paryzka fabryka uzyskała patent na wyrabianie drukarskich czeionek z szkła bardzo trwałe. Doświadczenia robione z takimi czeionkami, dały rezultaty bardzo pomyślnie, bo okazały się równie ostre jak metaliczne, nie psują się w użyciu i pomimo większej znakomicie trwałości, są tańsze od ostatnich, wreszcie nie cierpią bynajmniej od szybkiego oziębiania przy ich użyciu do stereotypu. Lecz za najważniejszą zaletę pisma szklanego poczytujemy, że są wcale nieszkodliwe dla zdrowia zecerów, którzy obecnie ciągle oddychają powietrzem, zatratem kurzem ołowianym.

— W Londyńskiej fabryce Galloway i sp. wykonany został olbrzymi teleskop, podobno największy jaki istnieje dotąd; kosztuje on 40.000 funtów szterlingów.

— W Londynie według danych urzędowych w roku ubiegłym zmarło z głodu 77 osób. Połowa tej cyfry przypada na kobiety. W większości wypadków ofiarami śmierci głodowej były dzieci i starcy.

— W dniu 15. października r. b. przypada 50letni jubileusz istnienia kolei żelaznych; w dniu tym, przed pięćdziesięciu laty, ruszył z Londynu pierwszy pociąg, ciągnięty lokomotywą Stephensona

— „Gaz. Polska“ z Chicago donosi: Górniczy w kopalniach węgla w Allentown, Pa. rozpoczęli po 3tygodniowym strajku pracę z podwyższeniem płacy o 15 centów na tunie.

W spichlerzach kolejowych w East St. Louis zastrajkowało d. 21. z. m. 200 do 300 robotników, żądając podwyższenia płacy z dolara na 1 dolar 25 ct. dziennie.

— **Sprostowanie.** W nr. 11. „Pracy“ w artykuliku o drukarniach literackich zostałem wnieszony jak Piłat w Crede w czynności właścicieli drukarni i pisarzy albo tendencyjnie uderzał lub też z bardzo mętnego źródła czerpał swoje wiadomości. Oświadczam przeto, że tak wynajęcie lokalu dla drukarni „Dziennika Polskiego“, zaprowadzone obecne oszczędności, jak również i wydalenie p. Sierpińskiego stało się bez mojego udziału i o tych dowiedziałem się już jako o faktach zaszłych dokonanych. Również tak samo na mylnych podstawach są zarzuty dotyczące się p. T. Romanowicza który robił to co było w jego możności w celu polepszenia lokalu dla pracujących pp. zecerów przy dzienniku i raczej na uznanie niż na zarzuty zasłużył. Spodziewam się że szan. redakcja „Pracy“ nie odmówi iniejsza słowom prawdy i obrony przeciw zarzutom całkiem niesłusznie wymierzonym. Lwów 5. sierpnia 1879. *Józef Laskownicki.*

(Otrzymałmy to sprostowanie p. kontrolora Laskownickiego, dziwi się musimy jego naiwności. Co on chciał sprostować? bo nikt się w jego sprostowaniu nic nie doczytał. Niezaprzeczył temu, że zecerom niewypłacają, że w skutek oszczędności zecerów chłopcami zastępują, niezaprzeczył temu, że lokal na drukarnię ciemny i wilgotny. W następnych numerach pomówimy w tej sprawie. P. r)

— **Korespondencja redakcji.** Pan Naj... we Lwowie. Pańska korespondencja o literackiej drukarni zostawiamy do przyszłego numeru.

Biblioteka teatrów amatorskich.	<b>Biblioteka</b>	Bibiloteka teatrów amatorskich.
	<b>teatrów amatorskich.</b>	
	Dotąd wyszły następujące zeszyty:	
	1. <b>Nowożeńcy</b> , komedia w 2. aktach z szwedzkiego Björsona . . . 40 c.	
	2. <b>Kalozze</b> , komedyjka w 1. akcie J. A. hr. Fredry . . . 40 "	
	3. <b>Kaprys</b> , komedia w 1. akcie z francuskiego Alf. Musseta . . . 40 "	
	4. <b>Przezorna mama</b> , komedia w 3. aktach Józefa Blizińskiego 70 "	
	5. <b>Na wędkę</b> , kom. w 1. akcie 40 "	
	6. <b>Spudlowali</b> , kom. w 1. akcie K. Zalewskiego . . . 40 "	
	7. <b>Pan Damazy</b> , kom. w 4. aktach J. Blizińskiego . . . 1 zł. — "	
	8. <b>Zarzutka balowa</b> , kom. w 1. akcie z franc. pp. Delacour i p. Roges . . . 40 "	
	9. <b>Podróż p. Perichon</b> , komedia w 4. aktach pp. Labiche i Martin . . . 80 "	
	10. <b>Panna Pivert</b> , komedia w 2. aktach . . . 60 "	
	11. <b>Mąż od biedy</b> , kom. w 1. akcie J. Blizińskiego . . . 40 "	
	12. <b>Teatr amatorski</b> , kom. w 2. aktach Bałuckiego . . . 80 "	
	Pod prasą:	
	13. <b>Wróble</b> , kom. w 2. aktach z francuskiego . . . 80 "	
	14. <b>Chleb ludzi bodzie</b> , kom. w 1. akcie Blizińskiego . . . 40 "	
	15. <b>Bańki mydlane</b> , kom. w 1. aktach, przerobiona z francuskiego przez M. Chrzanowskiego 60 "	
16. <b>Morderca</b> , komedia w 1. akcie z franc. E. About . . . 40 "		
17. <b>Kawaler marcowy</b> , kom. w 1. akcie Blizińskiego . . . 40 "		
Wydawnictwo Biblioteki: Teatr III. piętro, nr. 59.		
Skład główny w księgarni <b>F. H. Richtera</b> we Lwowie.		